

Pogrzeb z barokowym przepychem

31 października 2017

„W pogrzebach Polaków jest tyle okazałości i pompy, że prędzej wzięłobyś je za tryumfy, niż za pochowanie umarłych” – odnotował w roku 1696 w swych pamiętnikach Bernart O'Connor.



Dziecięcy portret trumienny – dziewczęcy

Chyba nie było w dziejach ludzkości epoki, w której forma bardziej by przeważała nad treścią niż barok. W tym okresie w Rzeczypospolitej ukształtował się charakterystyczny dla Polski, można by rzec – Polski sarmackiej, ceremoniał pochówku.

Uroczystości pogrzebowe przyjęły formy teatralne i często trwały bardzo długo, pochłaniając nieraz sporą część majątku, którego dorobił się zmarły. Były to olśniewające widowiska, połączone z wystawnymi ucztami, obchodzeniem z trumną dookoła kościoła w akompaniamencie pieśni pochwalnych na cześć zmarłego, z mowami pochwalnymi, czy innymi elementami widowiskowymi zaczerpniętymi ze średniowiecznych rycerskich ceremonii pogrzebowych. W czasie mszy pogrzebowej trumna eksponowana była na tzw. „łożu boleści”, czyli katafalku

otoczonym herbami zmarłego i tablicami wychwalającymi jego osiągnięcia (laudacyjnymi). Do czoła trumny od strony głowy zmarłego mocowano jego portret, namalowany najczęściej na cynowej blasze w kształcie sześciokąta odzwierciedlającego przekrój trumny. Portret musiał być wyraźny, by był widoczny z daleka, również poprzez dymy kadzidła stosowanego w czasie mszy. Poprzez ten portret zmarły uczestniczył symbolicznie w całym obrzędzie pogrzebowym.



Aleksander Wacław Bronikowski w otoczeniu tablic laudacyjnych (1624-1676)

Ważnym i starannie przygotowywanym elementem, była mowa pogrzebowa.

Przykład takiej mowy zawarł na stronnicach „Pana Wołodyjowskiego” Henryk Sienkiewicz. Mowa musiała być wzruszająca, przejmująca słuchaczy, miała podkreślać zalety i osiągnięcia zmarłego, oraz zawierać podziękowania dla dobrodziejów zmarłego. Właśnie uzupełnieniem takiej mowy był portret. To do niego zwracał się mówca, ale również zmarły przez swój portret mówił do zebranych. Po zakończeniu uroczystości pogrzebowych portret ten, niekiedy wkomponowany w tarcze herbowe, wieszano często na ścianie kościoła, w którym uroczystości się odbywały.



Augustyn Dobrowolski w otoczeniu tablic herbowych (zm. 1665)

KANON PORTRETU TRUMIENNEGO

Sarmacki portret trumienny zwany również klepsydrą lub portretem epitafijnym, stanowi ewenement w nowożytnej sztuce światowej. Jego kanon ustalił się w połowie XVII w. Wymagał wiernego oddania szczegółów twarzy zmarłego. Jeśli zmarły miał szramę, na portrecie była ona pokazana, jeśli bielmo na oku, też zostało to namalowane. Jednak twarze są zniekształcone. Jeśli popatrzymy na portret, widzimy twarz przedstawioną en face, ale nos malowany był z profilu. Ucho przesunięte było bardziej na policzek i również przedstawiane bardziej z profilu. Nie jest to nieumiejętność artysty, tylko właśnie taki był kanon.



Licyna Karolina Trosche (1680-1719)

Charakterystyczne są również oczy, malowane jako lekko przymrużone, tak jakby zmarły chciał nimi widza przeświecić na wylot. I tak musiało być, bo portret

ten miał reprezentować zmarłego, gdy żegnał się ze swoimi dobrodziejami, dziękując za dobro, które od nich otrzymał, ale żegnał się również z tymi, z którymi w życiu nie do końca dobrze się układało, którzy nie zawsze byli mu lojalni.



Elżbieta Bronikowska (1634-1696)

Pewne odstępstwo od kanonu stanowił portret kobiety. Kobiety nigdy nie lubiły zbytniej wierności w oddawaniu pewnych

szczegółów twarzy. U kobiet twarz jest lekko pastelowa, jakby blada, za to na pierwszy plan wybija się szczegółowo oddana suknia, klejnoty i fryzura.

Obrazy dzieci również charakteryzują się pewnym odstępstwem w stosunku do wierności wizerunku. Uważano, że powaga śmierci wymaga poważnego oddania wizerunku dziecka. Dziewczynki ubrane są w suknie dorosłych kobiet, również fryzury i proporcje ciała nie są dziecięce. Tylko małe oczka i wyraz twarzy wskazywały, że zmarłym było dziecko.

Na odwrocie blachy niejednokrotnie umieszczano inskrypcje epitafijne. Ciekawe wydaje się, że w inskrypcjach młodych kobiet i dzieci płci żeńskiej zawierano informacje o przyczynach i okolicznościach przedwczesnej śmierci, z wyrazami żalu i rezygnacji.

ECHA SARMACKIEJ TRADYCJI

Tradycja malowania portretów trumiennych trwała od końca XVI do początków XIX w. Najstarszym, o jakim zachowały się wzmianki, był portret trumienny pięknej Barbary Radziwiłłówny, wiadomo również, że Stefan Batory patrzył na uczestników swojego pogrzebu królewskim portretowym wzrokiem.



Portret dziecięcy – chłopięcy

Jednym z najpóźniejszych przykładów jest portret proboszcza

jedlińskiego Marcina Porczyńskiego z roku 1809. Później w XIX w. portret trumienny został wyparty przez fotografię. Ale po dziś dzień echo tej sarmackiej tradycji pobrzmiewa w zdjęciach portretowych wieszanych na nagrobku, oraz w kartuszowych tablicach przybijanych do trumny w czasie ceremonii pogrzebowej, zawierających dane zmarłego. Tabliczkę tę później przybijano do drewnianego krzyża stawianego na grobie zmarłego. Dziś, gdy znacząca część pomników wykonana jest z trwalszych materiałów tablica ta ustawiana jest tymczasowo na pomniku i usuwana, gdy informacje o zmarłym zostaną wykute w trwalszym materiale.

Autorstwo tekstu i zdjęć: Zawisza Niebieski

Zdjęcia wykonano w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego

Źródło: WolneMedia.net